VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki**
(nr 183)
z dnia 24 września 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 183)

24 września 2015 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posła **Ireneusza Rasia (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– odpowiedź na dezyderat nr 25 w sprawie umożliwienia włączania szkół mistrzostwa sportowego do istniejących zespołów szkół;

– informację Ministra Zdrowia na temat badań lekarskich w sporcie;

– informację Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli „Utrzymanie i wykorzystanie hal widowiskowo- sportowych".

W posiedzeniu udział wzięli: **Ewa Dudek** podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Cezary Cieślukowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, **Aleksandra Plucińska** dyrektor Departamentu Infrastruktury Sportowej oraz **Kajetan Broniewski** dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego Ministerstwa Sportu i Turystki, **Jacek Uczkiewicz** wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownikami oraz **Tadeusz Wróblewski** członek Zarządu Polskiego Związku Kajakowego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Anna Czechowska**, **Krzysztof Majer** i **Artur Zaniewski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

W oparciu o listę obecności stwierdzam kworum i otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. W imieniu posłów witam serdecznie wszystkich zaproszonych gości, którzy zechcieli nam towarzyszyć w dniu dzisiejszym w pracach Komisji. Witam ministra zdrowia, pana Cieślukowskiego. Rzadko pan minister u nas bywa.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary Cieślukowski:

Jestem pierwszy raz.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Mamy nadzieję, że nie ostatni. Mówię to dobitnie. Witam oczywiście pana Jacka Uczkiewicza, wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli, oraz wszystkie pozostałe osoby, które zechciały przyjąć zaproszenie Komisji.

Pragnę stwierdzić przyjęcie protokołów z poprzednich posiedzeń Komisji wobec niewniesienia do nich zastrzeżeń.

Przystępujemy do ustalenia porządku obrad. Przewiduje on trzy punkty – rozpatrzenie odpowiedzi na dezyderat nr 25 w sprawie umożliwienia włączania szkół mistrzostwa sportowego do istniejących zespołów szkół, informację ministra zdrowia na temat badań lekarskich w sporcie oraz rozpatrzenie raportu NIK o wynikach kontroli „Utrzymanie i wykorzystanie hal widowiskowo- sportowych".

Czy są uwagi odnośnie do porządku dziennego? Nie słyszę. Stwierdzam jego przyjęcie.

Przystępujemy do pracy. Rozpatrzymy odpowiedź na dezyderat nr 25 w sprawie umożliwienia włączania szkół mistrzostwa sportowego do istniejących zespołów szkół. Bardzo proszę o odpowiedź przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej. Proszę się przedstawić, pani dyrektor.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Ewa Dudek:

Dzień dobry. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Ewa Dudek.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Przepraszam. Sekretariat…

Podsekretarz stanu w MEN Ewa Dudek:
Przepraszam za spóźnienie, ale zadania bieżące trochę mnie zatrzymały.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Pani minister, moja i sekretariatu wina jest więc mniejsza i się na nich nie gniewam. Bardzo nam miło. Proszę panią minister o odpowiedź.

Podsekretarz stanu w MEN Ewa Dudek:
Szanowni państwo, odpowiedź co do zasady jest pozytywna. Taka możliwość będzie. Jeśli chodzi o szczegóły i przebieg procedur, oddam głos osobom, które bezpośrednio się tym zajmują. W razie dalszych pytań jestem do dyspozycji.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Naczelnik w Departamencie Jakości Edukacji MEN Emilia Różycka:
Dzień dobry państwu. Emilia Różycka – naczelnik w Departamencie Jakości Edukacji. Faktycznie, w obecnym stanie prawnym nie ma możliwości łączenia w zespoły szkół tego samego typu. Mówiąc: „typ szkoły”, mamy na myśli szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne. Faktycznie też jest tak – przyjmujemy to, co było przedstawione w stanowisku państwa posłów – jeśli chodzi o szkoły ogólnodostępne na poziomie gimnazjalnym, w momencie, gdy prowadzi je gmina i zakłada szkoły mistrzostwa sportowego, sportowe lub z oddziałami sportowymi, nie ma możliwości ich połączenia. Po głębszej analizie tego stanu prawnego, przyjęciu do wiadomości, że faktycznie umożliwienie takiego połączenia – nie chcemy, aby to było działanie obligatoryjne dla każdej gminy – szkoły ogólnodostępnej danego typu ze szkołą sportową lub szkołą mistrzostwa sportowego jest zasadne. Tak jak napisaliśmy w odpowiedzi na dezyderat, przy następnej zmianie, która będzie procedowana, postaramy się zaproponować brzmienie przepisów, które będą umożliwiały połączenie zespołów szkół tego samego typu.

Podkreślam jednak, że będą to szkoły, które charakteryzują się pewną specyfiką. Są to, np. szkoły sportowe. Chcielibyśmy przy tej okazji zaproponować również możliwość połączenia, np. szkół specjalnych, czy dwujęzycznych. Podkreślam, że zawsze muszą mieć jakąś specyfikę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Bardzo konkretna odpowiedź. Nie wiem, czy są jakieś pytania. Możliwości są, ministerstwo się do tego przygotowuje, więc nasza intencja jest realizowana. Z tego trzeba się cieszyć. Czy ktoś z posłów chce zabrać głos w sprawie, zadać pytanie? Nie słyszę zgłoszeń.

Pani minister, sprawę rozpatrzyliśmy ekspresowo. Dziękujemy. Mamy nadzieję, że choć była pani u nas po raz pierwszy, to nie ostatni.

Podsekretarz stanu w MEN Ewa Dudek:
Dziękuję.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):
To nie oznacza, że panią wypraszamy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Przystępujemy do rozpatrzenia punktu drugiego porządku dziennego – informacji ministra zdrowia na temat badań lekarskich w sporcie. Jest to dla mnie bardzo istotny punkt obrad. Muszę się państwu przyznać, że po biegu w sobotę spędziłem dwa dni w szpitalu na badaniach diagnostycznych. Zawsze prowadzimy badania od strony sportu profesjonalnego. Trzeba jednak powiedzieć, że sport masowy w Polsce tak się rozwija, że warto prowadzić profilaktykę, choćby informacyjną. Sportowcy-amatorzy powinni być lepiej przygotowani i świadomi, gdy podejmują duży wysiłek. Każdy ma jakieś bariery fizyczne, w innym miejscu. Bardzo proszę pana ministra zdrowia o informację na ten temat.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Zgodnie z prośbą pana przewodniczącego, Ministerstwo Zdrowia przygotowało informację na temat badań lekarskich w sporcie. Załączony materiał prezentuje dane z tego zakresu. Chciałbym skupić się na kilku kluczowych sprawach. Oczywiście, podkreślamy, że celem medycyny sportowej jest bezpieczeństwo i ochrona zdrowia osób biorących udział w aktywności fizycznej, począwszy od zajęć wychowania fizycznego aż do sportu wyczynowego. W ramach opieki nad sportowcami korzystamy z uregulowań prawnych, które są zawarte w ustawie o sporcie, a przede wszystkim w zakresie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych. Minister zdrowia swoimi rozporządzeniami uregulował pewne szczegółowe zakresy funkcjonowania systemu opieki zdrowotnej wobec sportowców. Mam na myśli tryb orzekania o zdolności do uprawiania sportu, zakres realizowanej opieki medycznej nad zawodnikami zakwalifikowanymi do kadry narodowej w sportach olimpijskich i paraolimpijskich, w sprawie kwalifikacji lekarzy uprawnionych do wydawania zawodnikom orzeczeń lekarskich o stanie zdrowia oraz w zakresie świadczeń gwarantowanych z zakresu ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Należy zwrócić uwagę, że wszystkie świadczenia dla sportowców i osób uprawniających aktywnie rekreację fizyczną przysługują, tak jak dla wszystkich obywateli kraju, zgodnie z prawem dostępu do bezpłatnej opieki zdrowotnej, co określone jest we właściwych przepisach.

Jeśli chodzi o sportowców, korzystają oni z rozwiązań ogólnych, dotyczących wszystkich obywateli oraz rozwiązań szczególnych dotyczących sportowców w wieku do 21 roku życia oraz od 21 roku życia do 23 roku życia, a także rozwiązań szczególnych dotyczących zawodników zakwalifikowanych do kadry narodowej w sportach olimpijskich i paraolimpijskich. Jeśli chodzi o to, kto sprawuje tę opiekę – robią to lekarze posiadający uprawnienia – specjalizację w dziedzinie medycyny sportowej, bądź specjalizację w dziedzinie rehabilitacji medycznej osób niepełnosprawnych, albo, co jest polskim wynalazkiem, uprawnienia certyfikatu ukończenia kursu wprowadzającego do specjalizacji w dziedzinie medycyny sportowej, w odniesieniu do dzieci i młodzieży do 21 roku życia.

W naszym kraju dysponujemy kadrą lekarzy wyspecjalizowanych w medycynie sportowej w liczbie 273, w tym 252 aktywnie uprawniającymi zawód oraz 443 lekarzami posiadającymi ważne certyfikaty. Pracują oni w różnych podmiotach leczniczych. Jeśli chodzi o podmioty lecznicze, które w sposób szczególny opiekują się sportowcami, są to zakłady opieki zdrowotnej działające w ramach tzw. specjalistycznej opieki ambulatoryjnej, takich przychodni w skali kraju jest 179. Udzielają one świadczeń dla około 170 tys. osób czynnie uprawiających sport.

Jeśli chodzi o sportowców zakwalifikowanych do kadry narodowej w sportach olimpijskich i paraolimpijskich, opiekę nad nimi sprawuje Centralny Ośrodek Medycyny Sportowej w Warszawie. Otacza on opieką zawodników w sportach olimpijskich i paraolimpijskich, ale zgodnie ze zmianą ustawy o sporcie, obejmie nią również kadrę igrzysk głuchych – około 250 osób, co daje łączną liczbę około 8,5 tys. zawodników kadry narodowej, która ma prawo do korzystania ze świadczeń udzielanych przez COMS. Ten zakres wsparcia medycznego pozwala również na to, aby korzystać z powszechnych świadczeń opieki zdrowotnej. W ramach świadczeń realizowanych przez COMS sportowcy mają prawo zarówno do badań wstępnych, okresowych i kontrolnych, profilaktyki zdrowotnej oraz leczenia naprawczego, rehabilitacji i koordynacji leczenia po urazach bądź innych ubytkach na zdrowiu.

System powszechnych świadczeń opieki zdrowotnej, w tym również świadczeń ambulatoryjnych skierowanych do sportowców do 23 roku życia, finansowany jest ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia. Finansowanie świadczeń opieki zdrowotnej realizowanych przez Centralny Ośrodek Medycyny Sportowej prowadzone jest z budżetu ministra zdrowia. To finansowanie co roku mieści się w kwocie 1,5-2 mln zł. Tak przedstawia się system opieki. Można jeszcze dodać, że 14 ośrodków zajmuje się opieką nad sportowcami do 23 roku życia i posiada akredytację ministra zdrowia. Mieszczą się one przede wszystkim w miastach wojewódzkich naszego kraju i pełnią koordynację nadzoru medycznego nad zdrowiem młodych sportowców.

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, to wszystko. Jeśli będą pytania, oczywiście, postaramy się udzielić kompetentnej odpowiedzi.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Bardzo proszę. Głos ma pan poseł Roman Kosecki.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Chciałem poruszyć sprawę badań przeprowadzanych przez specjalistów. W Polskim Związku Piłki Nożnej zarejestrowanych jest ponad 700 tys. zawodników. Nie chciałbym, aby moja wypowiedź została potraktowana jako atak. Chcemy się leczyć, badać, mieć podstemplowane karty zdrowia. Są jednak problemy z dostępem do specjalistów klubów i klubików. Mają one z tym ogromny problem. Mało jest lekarzy i osób z certyfikatem – to nieco ponad 700 osób w przeliczeniu na 700 tys. zawodników. Oni nie zajmują się tylko piłkarzami, ale różnymi dyscyplinami. Chcemy się badać, chcemy, aby było to ogólnodostępne. Polski Związek Piłki Nożnej wysłał pisma do ministra sportu i turystyki. Mam nadzieję, że trafiły również do Ministerstwa Zdrowia.

Chcemy, aby w sporcie amatorskim – w naszym przypadku chodzi o piłkę nożną – lekarze rodzinni zajmowali się dopuszczeniem lub nie dziecka do amatorskiego uprawiania sportu. Podam przykład. Jeśli prowadzi się rozgrywki międzyszkolne w różnych dyscyplinach, zawodnicy, czyli uczniowie, nie muszą być poddani żadnym badaniom. Grają sobie w piłkę, czasem tak samo intensywnie i w takim samym wymiarze czasowym, jak w klubie. Ten sam dzieciak za dwa dni idzie do klubu sportowego, gdzie musi mieć podstemplowane badania. Czym to się różni? Widziałem i uczestniczyłem w takich meczach. Są często ciekawsze i ostre, bo nie odbywają się co tydzień, jak mecz w klubie, który jest zawsze. W szkole nie trzeba mieć badań, a w klubie już jest to konieczne. W piłce amatorskiej zawodników powinni dopuszczać do gry lekarze rodzinni. Znają zawodników od dziecka i powinni sprawować pieczę nad człowiekiem.

Jeśli ktoś – pierwsze wojewódzkie reprezentacje Polski obejmują piętnastolatków – staje się pewnego rodzaju profesjonalistą i gra w kadrze, powinien go badać profesjonalista. Rzeczywiście, jest to wysportowany człowiek, który powinien mieć badania na poziomie profesjonalnym. W sportach ekstremalnych – o ile dobrze wiem – badania ważne są przez jeden rok. W piłce nożnej musimy poddawać się badaniom co 6 miesięcy. Według mnie, jest to utrudnienie. Tacy lekarze są trudnodostępni. Wiem, jak wyglądają wizyty tych lekarzy. Jeśli ktoś oglądał „Reksia”, to jest na zasadzie pieczątkowania kart jak najszybciej, bo czeka już następny klub. Uważam, że często lekarz rodzinny ma większą wiedzę niż taki specjalista, który nie zna dziecka, przyjeżdża i tylko podstemplowuje kartę. Nie mówię oczywiście o specjalistycznych klinikach, gdzie dziecko wchodzi i badane jest przez dentystę i różnych innych lekarzy. Kolejka do takich przychodni jest jednak tak długa, że czeka się ponad pół roku, aby się tam dostać.

W piłce profesjonalnej w PZPN, aby lekarz mógł siedzieć na ławce rezerwowych musi otrzymać certyfikat PZPN. Prowadzimy co roku kursy dla lekarzy, otrzymują one wydawane przez nas specjalne certyfikaty, aby mogli przebywać w pierwszej, drugiej, trzeciej lidze i ekstraklasie. Ostatnio przeprowadziliśmy interesującą dyskusję na temat tego, kto może być w czasie meczu na ławce rezerwowych. Czy musi być to lekarz, pielęgniarka, a może ratownik medyczny? Taki zapis się pojawił i wiele meczów się nie odbyło, oddano je walkowerem. Niech państwo powiedzą, czy lekarz przyjdzie, gdy jest 6 meczy w tygodniu w danym klubie? Są takie, które prowadzą 12-13 drużyn młodzieżowych. Spędzi sobie wtedy cały weekend, po 50 zł za mecz. Lekarz za 300 zł to nawet z domu nie wychodzi. Specjalista, ratownik medyczny, też ma swoje życie, gdzieś pracuje. Oczywiście, można dopuścić – tak zrobiliśmy – aby zajmowali się tym ci, którzy skończyli kurs pierwszej pomocy medycznej. Mają udzielić pierwszej pomocy, wzywana jest zawsze karetka, gdy przypadki są dość nieprzyjemne.

Uważam, że w ogólnodostępnym sporcie amatorskim lekarze powinni dopuszczać dzieci do uprawiania sportu. W przypadku sportu profesjonalnego, gdy ktoś jest w reprezentacji Polski, powinien obowiązywać nadzór specjalistów. Rozumiem, że są związki zawodowe lekarzy, że będą protestowały grupy, które mają te uprawienia. Wiem, że one się organizują, powstają nowe kliniki. Z dostępem do tego nie jest jednak dobrze. Myślę,

że do pewnego okresu trzeba wprowadzić aneks do ustawy, aby lekarze rodzinni mogli wydawać zezwolenia na uprawianie danej dyscypliny.

Podałem przykład szkolnych i klubowych rozgrywek, bo niczym się nie różnią. Dziecko w szkole na 60 metrów biegnie tak samo szybko, jak w klubie. W szkolnych rozgrywkach gra tak samo, jak w klubie. Mogę przytoczyć przykłady różnych dyscyplin. To się niczym nie różni. W jednym przypadku musi mieć badania, a w drugim nie. Moim zdaniem, jest to sprawa, którą powinni państwo rozwiązać. Chodzi nam o to, aby w piłce amatorskiej dopuścić, aby za te sprawy odpowiadali lekarze rodzinni. Znają organizm dziecka od urodzenia, będą chcieli, przeprowadzą odpowiednie badania lub na nie skierują i podejmą decyzję. To wszystko. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo. Głos ma pan poseł Tomaszewski, a następnie pani poseł Marczułajtis.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, mam do pana krótkie pytanie. Podał pan dane dotyczące dopuszczenia do sportu. Czy ma pan może dane lekarzy domowych lub sportowych, którzy zwalniają dzieci z WF? Czy dysponujemy takimi danymi? Jestem strasznym przeciwnikiem zwolnień z WF. Bardzo proszę o odpowiedź.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Głos ma pani poseł Jagna Marczułajtis-Walczak. Bardzo proszę.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (PO):

Również mam pytanie. W pełni popieram wypowiedź pana posła Koseckiego. Sama również spotykam się z tego rodzaju problemem, gdy moje dzieci uczestniczą w zawodach, obozach lub koloniach sportowych. Okazuje się, że na takie wyjazdy, pokroju kolonii, organizowanych przez szkoły, prywatne inicjatywy, wystarczy zaświadczenie od lekarza rodzinnego, który rzeczywiście dziecko zna, ma pełną kartotekę na temat jego stanu zdrowia. Jeśli chcemy wystartować w amatorskich zawodach jazdy konnej, musi być zaświadczenie od lekarza sportowego. Według zaprezentowanej informacji, takie badania dla dzieci do 21 roku życia powinny być bezpłatne. W praktyce wygląda to tak, że trudno znaleźć lekarza, który dziecko przyjmie. Nie planujemy z wyprzedzeniem rocznym lub półrocznym startu dziecka w zawodach. Czasami jest to decyzja z wyprzedzeniem kilkudniowym. Okazuje się wtedy, że taki lekarz przyjmuje tylko raz lub dwa razy w miesiącu i nie w terminie, który nam odpowiada, trudno się do niego dostać. W praktyce wygląda to tak, że lekarz przyjmuje, ale bierze za to odpowiednią opłatę.

Tak jak stwierdził pan poseł Kosecki, podbija się zaświadczenia w ogóle nie sprawdzając stanu dzieci. Nie miejmy złudzeń, panie ministrze, że jest inaczej. Rozumiem, czytając wymienione przez państwa podstawy prawne, że jest to rozwiązanie wprowadzone w drodze rozporządzenia, a nie ustawy? To rozporządzenie w sprawie trybu orzekania o zdolności do uprawiania danego sportu przez dzieci i młodzież do ukończenia 21 roku życia oraz zawodników pomiędzy 21 a 23 rokiem życia. Może warto zastanowić się, czy lekarz rodzinny, pediatra, który zajmuje się dzieckiem, do 16 roku życia był w pełni uprawniony do wydawania takich opinii? Jest lekarzem dostępnym, nie pracuje tylko w wybrane dni, w wybranych miejscach. Znacznie ułatwiłoby to badania i zapobiegałoby przykrym konsekwencjom. Wyobraźmy sobie, że dziecko normalnie prowadzone przez pediatrę ma jakieś schorzenia i wystartuje w zawodach, które mogą mu zaszkodzić. Później taki lekarz, który podbił zaświadczenie lekarskie, może powiedzieć, że nie miał o tym pojęcia. Prowadzi to do kuriozalnych sytuacji.

Proszę o wyjaśnienie. Jeśli przepisy funkcjonują tylko w drodze rozporządzenia, nie ma nic prostszego niż napisać nowe i sprawę uregulować. To jest wyjście naprzeciw potrzeb rodziców i klubów, można sprawę uregulować. Przecież kluby miałyby o wiele lżej, jeśli zawodnicy do 16 roku życia byliby badani przez lekarzy pediatrów, a nie prowadziły wycieczek z książeczkami do lekarzy medycyny sportowej. Tak to się odbywa, a potem lekarz, jak Reksio, to stempluje. Nie oszukujmy się, tak to wygląda.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Zgłosiła się jeszcze pani poseł Małgorzata Niemczyk. Wiemy, o co będzie pytała. Proszę bardzo.

Poseł Małgorzata Niemczyk (PO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałabym zadać pytanie. W opracowaniu nie ma informacji na temat dostępności na terenie Polski do lekarzy sportowych i lekarzy posiadających certyfikaty. Chodzi mi o to, że w niektórych regionach naszego kraju, aby uzyskać badania lekarskie trzeba jechać ponad 50 km i więcej, a w innych jest łatwiej. Narodowy Funduszu Zdrowia podpisując umowy na świadczenie tego typu usług powinien przede wszystkim patrzeć i kontrolować odległości, jakie dzieci muszą pokonać, aby dostać się do lekarza. W szczególności, gdy są to małe dzieci, które muszą odbyć podróż pod opieką osób dorosłych. Dostępność do takiego lekarza powinna być zapewniona na terenie gminy. Tak się jednak nie dzieje. Dla mnie to bardzo duży problem.

Pomysł pani poseł Jagna Marczułajtis można by wprowadzić dla wybranych dyscyplin sportu. Wiemy, że przeprowadzane badania są ważne – niektóre przez dwa lata, inne przez rok, a jeszcze inne tylko pół. Wydaje mi się, że dla określonych grup i dyscyplin sportu oraz w stosunku do dzieci w określonym wieku mógłby prowadzić je lekarz rodzinny. Jeśli widzi on że badania krwi, analiza moczu, prześwietlenia, badania laryngologiczne są prawidłowe, może wydać takie zaświadczenie. Można ewentualnie wprowadzić je na okres krótszy niż 6 miesięcy. Dostęp do lekarza rodzinnego jest w każdej gminie zagwarantowany. Dostęp do lekarza medycyny sportowej lub z uprawnieniami w tym zakresie – nie jest. To jest, moim zdaniem, istotny problem, który trzeba rozwiązać. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Mam pytanie do ministra sportu i turystyki i prośbę, aby rozważył możliwość wprowadzenia dzienniczka dobrych praktyk medycznych dla uczestników sportów masowych. Przyznam szczerze, że w swojej historii treningowej i startowej, amatorskiej, wszystko prowadzę na tzw. nosa. Oczywiście, obecny minister sportu i turystyki, który dużo biega, o czym wiemy, zapewne robi to w sposób bardziej wyrafinowany, zgodnie ze swoją wcześniejszą wiedzą, gdyż uprawiał sport wyczynowy. Ma też doświadczenia jeśli chodzi o walkę na granicy swoich możliwości. Gdyby istniał taki dzienniczek dobrych praktyk, ładnie wydany, rozdany przez ministra, gdzie znajdowałaby się podstawowe informacje, tabele do wypełnienia, można byłoby to uznać za skuteczne działanie profilaktyczne. Tak jak PTTK chodzi i rozdaje książeczki zachęcające do chodzenia po górach, tak samo w tym przypadku trzeba zachęcać, aby sportowcy-amatorzy poddawali się profilaktyce. Uważam, że to bardzo istotne. To taki dodatkowy certyfikat. Każdy chciałby w tym procesie uczestniczyć. Spoglądam na pana dyrektora Kajetana i mam prośbę, aby zacząć to rozważać. Niedobrych zdarzeń jest coraz więcej, a to jest proste działanie, które dyscyplinowałoby takie osoby jak ja. Dziękuję bardzo kolegom. Głos chce zabrać jeszcze pani poseł Niemczyk, a następnie wysłuchamy odpowiedzi.

Poseł Małgorzata Niemczyk (PO):

Tak. Pan przewodniczący przypomniał mi bardzo ważną sprawę. O ile dobrze się orientuję, właśnie Polski Związek Piłki Nożnej wprowadził zasady, wedle których zawodnik w danym wieku może być obciążony w danym zakresie i czasie, opisujące konieczną przerwę po rozegranym meczu. Klub decyduje, w jakiej klasie rozgrywek zawodnik startuje – junior młodszy czy starszy, bo później musi mieć, np. 48 godzin przerwy. Gdyby Ministerstwo Zdrowia opracowało takie zasady, miałyby zupełnie inny wymiar i obowiązywałyby wszystkich sportowców, we wszystkich dyscyplinach. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Bardzo proszę o odpowiedzi.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, problem, który został przez państwa poruszony, począwszy od pana posła Koseckiego, przez panie poseł Marczułajtis i Niem-

czyk, de facto_sprowadza się do odpowiedzi, w którym momencie zaczyna się kariera zawodnika, a gdzie kończy się rekreacja. Przepisy, które regulują obecnie obowiązek uzyskiwania statusu zawodnika, przeprowadzenia procesu kwalifikacji, oceny kandydata i wydania orzeczenia o jego zdolności do wysiłku sportowego, dotyczą jedynie osób, które zamierzają uprawiać sport wyczynowo. Ktoś kieruje taką osobę na te badania i zarządza jej karierą. Nad takimi zawodnikami rozciągamy pieczę merytoryczną, szkoląc kadrę specjalistyczną w zakresie medycyny sportowej lub dysponującej kwalifikacjami częściowymi.

Wszystkie przypadki, o których państwo opowiadali, że dzieci wybierają się na obozy sportowe lub chcą uprawiać sport rekreacyjnie, nie są uregulowane przepisami prawa, które kogokolwiek obligowałyby do wykonania badań – czy to organizatora, czy osobę zainteresowaną – u lekarza medycyny sportowej i uzyskania stosownego orzeczenia. W ten sposób to zrozumiałem. Pytała pani, jaki przepis narzuca wymogi dotyczące uzyskiwania zaświadczeń i orzeczeń od lekarzy medycyny sportowej. Nie robi się tego przy organizacji imprez o charakterze masowym, biegów i innych dyscyplin. Nie ma przepisów, które nakazywałyby osobie mającej zamiar wziąć udział w takim wydarzeniu, uzyskać orzeczenie od lekarza medycyny sportowej. Przypuszczam, że wielokrotnie przypadki śmierci w wyniku udziału w imprezach sportowych powodują, że organizatorzy takich imprez, chcąc zabezpieczyć się na wypadek takich złych sytuacji, wymagają od osób chcących uczestniczyć w zawodach takich zaświadczeń. Prawo tego nie reguluje i minister zdrowia w żadnych przepisach tego nie uregulował. Jeśli ktoś wymaga takiego zaświadczenia, zachęcam, aby zapytać, na jakiej podstawie prawnej to robi i pyta rodzica o zaświadczenie o stanie zdrowia dziecka lub jego fizycznym przygotowaniu do uprawiania sportu w ramach wyjazdu rekreacyjnego.

Jeśli chodzi o pytanie pana posła Tomaszewskiego – wedle statystyk, do których mamy wgląd, jakie otrzymujemy od Ministerstwa Edukacji Narodowej, wynika że 93% zwolnień dzieci z zajęć WF wydawanych jest przez lekarzy.

Dyrektor Departamentu Matki i Dziecka MZ Dagmara Korbasińska:

Od rodziców.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

3% od lekarzy…

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

93% od...

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

Pani dyrektor może… Powiedziała pani, że 97% zwolnień pochodzi od rodziców, a 3% od lekarzy.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Ale powiedział pan 93%, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

Wiem, co powiedziałem. Przepraszam.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

To ja przepraszam.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

W ten sposób to wygląda. Sam fakt, że przepisy się zmieniają i lekarze…

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Czyli głównie rodzice są winni.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

Przede wszystkim rodzice zwalniają dzieci z różnych przyczyn, na ich prośbę, odsuwają je od zajęć WF.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Panie ministrze, czy tego nie można zlikwidować? Czy nie można zabrać rodzicom tego uprawnienia?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, nie możemy ubezwłasnowolniać rodziców. Wynika to z ich braku świadomości. Myślę, że mocna profilaktyka i uświadamianie szkołom problemu przyniesie efekty. Potrzeba trochę czasu.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Panie przewodniczący, a dlaczego rodzice nie zwalniają z języka polskiego, matematyki i geografii? Dla mnie to idiotyczny przepis.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Panie ministrze, proszę zmierzać do puenty, bo słyszę już dodatkowe pytania.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

Jeśli chodzi o zwolnienia z WF, nie wydają ich lekarze medycyny sportowej, ale lekarze podstawowej opieki zdrowotnej. Problem, który poruszył pan poseł, jest podobny do ograniczania żywności *fastfood*-owej w sklepikach szkolnych, co wprowadzamy – „kto mi ogranicza prawo do karmienia dziecka tym, czym chcę. Ja wiem lepiej, jak je karmić, więc wpycham mu solniczkę do kieszeni, aby sobie doprawił jedzenie". Pani dyrektor chciałaby uzupełnić?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie ministrze, ale żeby nie można było kupić bajgla czy precelka krakowskiego w sklepiku, to lekka przesada. Powiem szczerze, że nie wiem, jak tego bronić.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

Wojewódzki inspektor sanitarny z Krakowa przedstawił w dniu dzisiejszym interpretację, że bajgle i precelki krakowskie można kupować, aczkolwiek tylko te, które zawierają ilość soli określoną rozporządzeniem ministra zdrowia, czyli do 0,12 grama na 100 gram produktu. Jeden z rodzajów precelków ma około 0,45 grama.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Ale dlatego, że on jest z solą.

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

No właśnie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Mamy jeszcze precelki bez soli, z makiem. Jak jest z makiem panie ministrze?

Podsekretarz stanu w MZ Cezary Cieślukowski:

Z makiem można.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Coraz mniej tych pól makowych jest w Polsce – patrzę na Gienka Kłopotka.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Dlatego pan przewodniczący zasłabł podczas ostatniego biegu – przez te bajgle.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tak, przez bajgla i ten brak soli. Głos ma pan poseł Kosecki, a następnie pani poseł Małgorzata Niemczyk.

Poseł Małgorzata Niemczyk (PO):

Nie uzyskałam odpowiedzi na pytanie.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Sposób na rozwiązanie problemu zajęć z WF jest prosty. Każde dziecko, które przychodzi do szkoły, powinno być badane przez specjalistę sportowego, który wydawałby orzeczenie „nie widzę przeciwskazań do uprawiania wychowania fizycznego".

Poseł Małgorzata Niemczyk (PO):

Może być i tak zwolnione.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Ale jak rodzic to robi, to jego sprawa. Chodzi mi o to, że wtedy będziemy wiedzieli, jaka liczba dzieci może uprawiać WF lub nie. Jeśli rodzice wypisują 97% zwolnień z WF, a w szkołach w zawodach dzieci mogą uczestniczyć bez badań, gdy muszą to robić w klubach, niech Ministerstwo Edukacji Narodowej doprowadzi do tego, żeby każde dziecko przychodzące do szkoły było przebadane przez lekarza sportowego w celu wyjaśnienia, czy może uczestniczyć w zajęciach wychowania fizycznego, czy nie. To wiele by ułatwiło.

Druga sprawa – proste rozwiązanie sytuacji sportu amatorskiego i wyczynowego. Tak jak powiedziały panie poseł Niemczyk i Marczułajtis, określamy pewne standardy. Trudno jest ustalić odpowiednie kryteria wiekowe, bo są dyscypliny sportu, takie jak gimnastyka artystyczna. Tam naszymi reprezentantkami Polski są dziewczynki w wieku 13-14 lat. Jeśli ktoś uczestniczy w sporcie jedynie amatorsko – w piłce nożnej rozgrywki zaczynają się od 7 roku życia i tam nie ma kadr, tylko amatorskie ćwiczenia i rozgrywki – niech prowadzi go lekarz rodzinny. Jeśli ktoś zostaje reprezentantem Polski – w piłce nożnej można nim być od 15 roku życia – wtedy niech będzie badany i prowadzony przez specjalistów. Musimy odróżnić sport amatorski od profesjonalnego.

Mówienie, że dochodzi do wypadków śmiertelnych – do nich dochodziło również przed wejściem w życie ustawy w 2001 roku. Wtedy pamiętam, że zezwolenia mogli podpisywać pediatrzy i inni lekarze. Dopiero później zaostrzono to do specjalistów. Jestem ciekawy, jak przedstawiają się statystyki od 2001 roku. Jaka była liczba zgonów i wypadków przed rokiem 2001 i od 2001 roku do teraz.

Tak jak państwo mogą zauważyć, jest to problem poważny, bo mówią o nim sportowcy, którzy pracują z dziećmi, w klubach, rozmawiają z trenerami. Mówią o tym przedstawiciele różnych dyscyplin. Jest problem z dostępem do specjalistów. Trzeba oddzielić amatorstwo od profesjonalizmu. Lekarz rodzinny też może badać. Słyszałem głosy, że nie może określić, czy dziecko nadaje się do sportu, czy nie. Może, bo ma prawo wysłać dziecko na dodatkowe badania. Pięcioletni kurs nie decyduje o tym, czy ktoś jest dobrym lekarzem, czy nie. Tak samo, jak ktoś skończy kurs trenera UEFA Pro, wcale nie można powiedzieć, że jest super specjalistą i będzie umiał prowadzić treningi z dziećmi. Ktoś albo posiada wiedzę i się rozwija, kocha sport i się nim zajmuje, albo robi to dla pieniędzy.

Mam propozycję, aby przychylili się państwo do prośby Polskiego Związku Piłki Nożnej. Pismo powinno trafić do państwa na dniach. Musimy bardzo poważnie się tym zająć. Od wielu lat o to walczymy. Liczba 700 specjalistów na 700 tys. samych piłkarzy jest za mała, proszę mi uwierzyć. Nie mówię już o innych dyscyplinach sportu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Rozumiem, że pani poseł Niemczyk nie uzyskała odpowiedzi. Bardzo proszę, głos ma pani dyrektor.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Przepraszam, mam jeszcze jedną uwagę, bo posiedzenie jest rejestrowane. Proszę o odpowiedź na piśmie na moje pytania. Przyda nam się to do późniejszej pracy i późniejszych poprawek, jakie możemy wprowadzić po odpowiedzi na nasze pismo, które lada dzień powinno do państwa wpłynąć.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dobrze. Proszę sformułować je na piśmie. Proszę sekretariat o przesłanie go do Ministerstwa Zdrowia. Głos zabierze jeszcze pan poseł Kłopotek i pani dyrektor odpowie na wszystkie pytania.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Proszę o doprecyzowanie, czy mają państwo statystyki w tym zakresie. Zszokowało mnie, że 97% zwolnień pochodzi od rodziców. Czy mają państwo wiedzę, ile jest zwolnień stałych, a ile wypadkowych?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Dziękuję. Oddaję głos pani dyrektor.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:
Dzień dobry. Dagmara Korbasińska. Może rozpocznę od odpowiedzi na pytanie pana posła Kłopotka. Proszę wybaczyć. W chwili obecnej nie dysponuję takimi danymi, bo przyszłam na spotkanie, które nie było poświęcone medycynie dzieci. Analizy w tym zakresie we współpracy z nami robili minister edukacji narodowej oraz minister sportu i turystyki. W ramach wspomnianych 3% są zwolnienia zarówno krótkotrwałe, na okres dwóch tygodni po przebytej chorobie, jak i w wyniku choroby przewlekłej, które powodują, że dziecko dłużej przebywa na zwolnieniu.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):
Rozumiem, ale ja nie mówię o tych 3%, ale o 97%.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:
To są decyzje rodziców.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):
Czy rodzic może zwolnić dziecko z WF na cały rok?

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:
W tym zakresie musimy uzyskać informacje od ministra sportu i turystyki oraz edukacji narodowej, bo oni wspólnie prowadzili tę analizę. Proszę państwa, rodzic może wydać takie zwolnienie. Zwalnia na dłuższy okres – najpierw na kilka zajęć, później ponownie. W ten sposób to się odbywa.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Panie pośle, jako rodzic dwójki dzieci, które są obecnie w szkole podstawowej, gdzie zwolnień wydaje się najwięcej, pragnę powiedzieć, że…

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:
Najwięcej jest w szkole średniej.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
…to jest traktowane bardzo indywidualnie, niestety. Nie ma rozporządzenia ministra edukacji narodowej w tym zakresie, ani żadnych wskazań odpowiednich organów, w jaki sposób przyjmować zwolnienia od rodziców. Nie wiadomo, czy można przyjmować je hurtem, czy detalicznie. Nie ma wypracowanej metody. Ma pan rację, że powinno to unormować rozporządzenie, aby nie było to jedynie widzimisię rodziców.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:
Jeśli mogę, od września są...

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):
Momencik, pani dyrektor. W takiej sytuacji absolutnie popieram stanowisko pana posła Tomaszewskiego. Czym jest WF? Gorszym przedmiotem niż inne? To jest nie do przyjęcia. Rozumiem sporadyczne przypadki, niedyspozycje. Rodzic nie powinien mieć prawa zwalniać na stałe. Niech o tym zadecyduje lekarz, że dziecko nie może uprawiać wychowania fizycznego. Zacznijmy pracować w tym kierunku, bo produkujemy kaleki.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Słuchając takiego świętego oburzenia posła Kłopotka mam na to jedną radę. Ocena z WF jest kluczowa przy średniej, a obecnie bardzo się ona liczy, aby dostać się do liceum lub gimnazjum; trzeba byłoby wymóc na ministrze edukacji narodowej, aby wydał rozporządzenie w tym zakresie. Jeśli ktoś ma jedynie 70% obecności bez usprawiedliwienia lekarskiego, nie może dostać wyższej oceny niż dostateczna.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):
Pałę!

Poseł Małgorzata Niemczyk (PO):
Nie przechodzi do następnej klasy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

No nie… Uważam, że ocena dostateczna jest już dyscyplinująca. Zwykle wszyscy rodzice chcą wyższej średniej i myślą, że zajęciami WF ją podniosą, a wydają zwolnienia. Jeśli ktoś nie uczestniczy, powinien dostać minimum, po jakimś teście. Bardzo proszę. Teraz trwa burza mózgów.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

To problem, który trzeba rozwiązać.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Oczywiście. Nasza dyskusja pokazuje, że od tego musimy rozpocząć następną kadencję. Mam nadzieję, że wielu z nas będzie kontynuowało pracę i będziemy mogli się tym zająć. Bardzo proszę, aby pytanie zadała pani poseł Niemczyk, a następnie przystąpimy do wysłuchania odpowiedzi.

Poseł Małgorzata Niemczyk (PO):

Temat zwolnień z wychowania fizycznego wystawianych przez rodziców jest odwieczny. Systematycznie poruszaliśmy tę sprawę od czterech lat. Rodzic nie musi podawać powodu zwolnienia dziecka ze szkoły. Po prostu zabiera dziecko i ma do tego prawo. Liczba ewentualnych zwolnień w przeciągu semestru czy roku mogłaby mieć określony wpływ, np. na oceny. Tylko w ten sposób możemy oddziaływać.

Nie otrzymałam odpowiedzi na moje pytanie – kiedy NFZ zacznie podpisywać kontrakty z lekarzami tak, aby w każdej gminie był przynajmniej jeden, który może wydawać zgodę do uprawiania sportu? Gmin jest niemal 3 tys., a lekarzy jest niestety tylko 700. Lekarze, którzy dostają certyfikaty nie dysponują nimi na czas nieokreślony, ale muszą je odnawiać. Liczba osób uprawnionych nie rośnie więc co roku.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Proszę o odpowiedzi.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Pani poseł, co do zasady, do aktywności fizycznej, wszystkiego co uwzględnić można w sporcie szkolnym, wypoczynku i rekreacji, kwalifikacje wystawia lekarz podstawowej opieki zdrowotnej. Robi to w trakcie badań profilaktycznych. Są one wykonywane u dziecka przeciętnie co dwa lata. Jeśli w ciągu tych badań, które określają stały rozwój dziecka i ewentualne problemy i zahamowania rozwoju, lekarz zauważy konieczność czasowego lub trwałego zwolnienia od jakiegoś rodzaju aktywności fizycznej, powinien to zrobić. W tym zakresie zalecenia dla lekarzy przygotowywane są przez towarzystwa naukowe. Przede wszystkim przygotowuje je pani profesor Woynarowska. Opisują one, w jakich przypadkach i w jakim zakresie należy ograniczyć aktywność fizyczną. W tym zakresie decyzję podejmuje lekarz podstawowej opieki zdrowotnej.

Problem polega również na tym, że organizatorzy wypoczynku żądają dodatkowych zaświadczeń, np. od lekarza medycyny sportowej lub lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, podczas gdy lekarz już o tym orzekł. Jeśli w jakiś sposób ograniczyłby aktywność fizyczną dziecka, odniósłby się do tego w tym badaniu i przekazał informację rodzicom, a jeśli trzeba – pielęgniarce środowiska nauczania i wychowania. Takie orzeczenie miało już miejsce. Dotyczy ono wszelkiej aktywności – wypoczynku pozaszkolnego, wczasów w siodle, połączonych z jakąkolwiek aktywnością sportową. Nie wymagają one dodatkowych oświadczeń. W tym zakresie jednoznacznie przepisy oświatowe określają, że zgodę na taki wypoczynek wydaje rodzic, któremu lekarz przekazuje informacje o ograniczeniach zdrowia dziecka. Jeśli rodzic ma wątpliwości, w każdej chwili może ze swoim lekarzem rodzinnym te kwestie omówić. Stawianie dodatkowych wymogów przez organizatorów jest po prostu nieuprawnione. To przerzucanie ich odpowiedzialności na kogoś innego. Przepisy w tym zakresie są jasne.

Pan poseł Kosecki był uprzejmy wskazać, że w pewnym momencie zwiększyliśmy grupę osób, od których wymagamy tych zaświadczeń. Wynika to ze zmiany ustawy o sporcie. Tak naprawdę, pojęcie „zawodnik" jest niedoprecyzowane. Zaświadczenie takie powinna mieć osoba uczestnicząca we współzawodnictwie sportowym organizowanym

przez polski związek sportowy. Jeśli dzieci uczestniczą w takim współzawodnictwie i są zawodnikami, powinny mieć takie zaświadczenia. Jeśli nie, nie należy ich wymagać.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Mówiłem, że my chcemy się badać. Mówimy tylko o tym, kto ma dopuszczać do zawodów. Bardzo dobrze, niech będą zaświadczenia lekarskie, tak zwane karty zdrowia zawodnika, pozwolenia co sześć miesięcy. Proszę bardzo. Chodzi nam tylko o to, kto ma to robić. Niech to nie będzie 700 osób na całą Polskę. Potrafimy oddzielić w naszej dyscyplinie piłkę zawodową od amatorskiej. Niech to robią lekarze rodzinni. Dlaczego nie?

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Panie pośle, ja to powiedziałam.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Powiem coś pani. Swoim zawodnikom, którzy trenują 4 razy w tygodniu – to dzieci w wieku 12-13 lat, a zaczynamy nawet od czterolatków, które nie muszą mieć badań, bo współzawodnictwo zaczyna się od siódmego roku życia – wypisuję zaświadczenia, że są zawodnikami i ćwiczą, bo rodzice o to proszę. Niech pani to sobie wyobrazi, oni mogą zwolnić się z WF, bo ćwiczą w klubie. Tak samo mogą zrobić tancerze, bo mają zaświadczenia i nie chcą ćwiczyć na WF. Diagnoza jest głębsza – co robi się na tym WF, skoro mój piłkarz cztery razy w tygodniu gra w piłkę, przychodzi na WF i też gra w piłkę, a nie uczestniczy w ćwiczeniach ogólnorozwojowych? Nieraz zawodnicy nie umieją zrobić prostego, zwykłego fikołka. Za moich czasów to był obowiązek – mieć granatową koszulkę, białe spodnie, przygotowane trampki i chodzić do szkoły. Zagmatwaliśmy się w tych przepisach, demokracji i wolności ludzkiej. Nie dbamy o stan swojego zdrowia. To głębsza sprawa. Jeszcze raz pani powtarzam: my chcemy mieć badania. To jest źródło bezpieczeństwa. Trzeba oddzielić sport profesjonalny i amatorski.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Panie przewodniczący, czy mogę kontynuować moją wypowiedź?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę bardzo.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Proszę państwa, spotkaliśmy się z lekarzami rodzinnymi i rozmawialiśmy z nimi, czy czują się gotowi do rozszerzenia ich kompetencji o możliwość kwalifikowania dzieci do sportu. Pragnę zaznaczyć, że nie zawsze są to pediatrzy. Nie zmienia to jednak sytuacji. Lekarze podstawowej opieki zdrowotnej udzielili nam odpowiedzi, że boją się, bowiem nie ma informacji w tym zakresie w trakcie kształcenia specjalizacyjnego dla lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej. Może to powodować sytuację, że w przypadku jakichkolwiek wątpliwości, pojawienia się problemów zdrowotnych, lekarze ci będą ograniczali możliwość udziału w zawodach sportowych dla swojego bezpieczeństwa, gdyż nie są merytorycznie przygotowani do pełnej oceny stanu zdrowia zawodnika. Proszę państwa, uprawianie sportu zmienia fizjologię człowieka. Objawy, które występują u sportowca, jeśli występują u osoby nieuprawiającej sportu, przez lekarza pierwszego kontaktu są traktowane jako objawy poważnej choroby. Państwo to doskonale wiedzą.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Bardzo panią przepraszam, ale to, co pani teraz mówi, według mnie, jest skandaliczne. Uprawianie WF nie powoduje zmian u dziecka?

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Panie przewodniczący, czy mogę się wypowiedzieć?

Poseł Roman Kosecki (PO):

Nie powinno być badań lekarskich w takim razie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, wydaje mi się, że jest zgoda odnośnie do pewnych spraw. O co innego pyta pan poseł, o co innego panu posłowi chodzi. Ostatnie zdanie pani dyrektor jest słuszne.

Sam jestem tego przykładem. Ktoś, kto uprawia sport, gdy ma jakiś problem, lekarz, dobry specjalista, gdy widzi wyniki badań, wydaje skierowanie, tak jak w moim przypadku, np. na koronarografię. Tylko mądrość profesorów spowodowała, że nikt mnie tam nie wysłał. Powiedzieli „poczekajmy trzy godziny". Po trzech godzinach okazało się – inne badania to potwierdziły – że wszystko jest w porządku. Pani dyrektor na to zwraca uwagę.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Chciałabym jeszcze zabrać głos, panie pośle. Podjęliśmy kolejne działania, aby rozwiązać ten problem. Jeśli państwo dadzą mi szansę się wypowiedzieć, to sytuacja się rozjaśni.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę mówić, pani dyrektor.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Proszę wybaczyć. Po spotkaniu z lekarzami rodzinnymi skontaktowaliśmy się z Polskim Towarzystwem Medycyny Sportowej i poprosiliśmy o przygotowanie innej oceny, czyli określenie od jakiego poziomu aktywności wymagane jest orzeczenie lekarza medycyny sportowej. Chodziło o określenie tego, jaka jest różnica pomiędzy tymi czterema godzinami biegania na boisku podczas zajęć organizowanych przez polski związek sportowy a czterema godzinami zajęć WF – od którego momentu ten wysiłek jest tak duży, że może spowodować zmianę fizjologiczną. Czekamy na odpowiedź w tym zakresie. Jeśli przygotujemy i wydamy opinię, a lekarze Polskiego Towarzystwa Medycyny Sportowej ją przyjmą, chcielibyśmy tu postawić granice. Nie chcemy, aby dotyczyła tego, jaki kto ma status, czy wiek, ale odnosiła się aktywności fizycznej. Jeśli dziecko uprawia sport więcej niż 8 godzin w tygodniu w jakiś interwałach, powinno mieć orzeczenie lekarza medycyny sportowej lub lekarza ABC, a jeśli mniej, takie orzeczenie nie jest konieczne. W tym zakresie podjęliśmy decyzję i czekamy na ocenę.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Głos ma Jan Tomaszewski, a następnie pan poseł Kłopotek.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Przepraszam panią, ale teraz ja nie rozumiem jednego. Powiedziała pani, że lekarze rodzinni nie chcą podjąć tego ryzyka, tak? Przepraszam, ale do jasnej cholery, dlaczego podejmują ryzyko zwalniania dzieci z WF? Też nie ma tej granicy, a oni to robią. Sama pani powiedziała, że rodzice w porozumieniu z lekarzem domowym wypisują zwolnienia. Tego nie wolno…

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Przepraszam, panie pośle, ale tego nie powiedziałam. Lekarze orzekają w tym zakresie w 3% przypadków zwolnień. Może dojść do sytuacji, że dziecko jest całkowicie lub częściowo zwolnione z niektórych zajęć z powodu zdrowia.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Proszę pani, możemy to odtworzyć. Powiedziała pani, że rodzice dają zwolnienia, bo komunikują się z lekarzem pierwszego kontaktu. Powiedziała pani, że rodzicom nie wolno tego prawa odebrać. Lekarz pierwszego kontaktu, cwaniak, mówi, że dziecko może nie chodzić na WF. Aby jednak przeprowadzić specjalistyczne badania, uprawniające do uprawiania sportu, lekarze pierwszego kontaktu nie są kompetentni.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, poruszamy wiele wątków. Myślę, że tego nie rozstrzygniemy w dniu dzisiejszym. Głos zabierze jeszcze pan poseł Kłopotek. Mam propozycję. Za dwa tygodnie, podczas ostatniego, październikowego posiedzenia, podczas sprawozdania Komisji, którym zakończymy naszą pracę, w protokole zawrzemy również uwagi dla naszych następców, czym zająć się od razu. Ten obszar powinien być wskazany jako priorytetowy. Myślę, że w tym celu należy powołać podkomisję, która się tym zajmie. Teraz mieszamy sport powszechny i kwalifikowany – też się do tego przyczyniłem. Wszystkie opinie są racjonalne, gniew pana posła Koseckiego, niezadowolenie pana posła Tomaszewskiego…

Poseł Roman Kosecki (PO):
Panie pośle, jaki gniew, racjonalizm. To lepiej wygląda. Mówię tylko o tym, o czym…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Okej…

Poseł Roman Kosecki (PO):
Chwila, jestem posłem na Sejm, czy mogę się wypowiedzieć, panie przewodniczący?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
O tym decyduje kolejność zgłoszeń. Teraz jest kolej pana posła Kłopotka.

Poseł Roman Kosecki (PO):
Mówię o sprawach, z którymi spotykamy się na co dzień.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Wiem. Ma pan rację w jakimś zakresie.

Poseł Roman Kosecki (PO):
Obawiam się, że po tych badaniach i statystykach dziecko, które normalnie gra i uczestniczy w treningu, będzie musiało mieć zawsze badania od specjalisty.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Głos ma teraz pan poseł Kłopotek.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):
Nie, naprawdę, przy takich emocjach do niczego nie dojdziemy, tym bardziej, że to koniec kadencji. Problem jest poważy. Pani dyrektor, wydaje mi się, że to, co pani sugeruje, jest słusznym wyjściem, ale nie powinna to być liczba godzin treningu. Według mnie, jeśli ktoś ma trenować w klubie, powinien opiekować się nim lekarz sportowy, nie ma zmiłuj.

Poseł Roman Kosecki (PO):
Nie ma do nich dostępu.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):
Jeszcze raz podkreślam – lekarz sportowy. To nie ma znaczenia, panie pośle. Jeśli ktoś chce trenować w klubie sportowym, nawet jak ma dwa lata – oczywiście, celowo przesadzam – musi być pod opieką lekarza sportowego. Inna kwestia to rozmieszczenie tych lekarzy sportowych w terenie i dostęp do nich. Sprawa wychowania fizycznego, udział w imprezach masowych jest inna. Podstawą w tym zakresie jest opinia lekarza rodzinnego, i koniec. Jeśli lekarz rodzinny, na podstawie dotychczasowych wyników badań zaczyna coś podejrzewać, zawsze może skierować do specjalisty. Od tego powinniśmy zacząć. Klub sportowy powinien być absolutnie nadzorowany przez lekarza sportowego, a nie rodzinnego. Nie jesteśmy w stanie tego sprawdzić jeśli chodzi o sport amatorski. Sam pamiętam, choć nigdy nie byłem wyczynowcem, gdy biegałem codziennie i robiłem interwały. Który lekarz specjalista byłby w stanie sprawdzić liczbę godzin poświęconych na to? Było tego więcej niż osiem w tygodniu. Bawiłem się w sporty różnego typu. Zostawmy to. W klubach sportowych absolutnie nadzór powinien sprawować lekarz sportowy, bez względu na wiek.

Poseł Roman Kosecki (PO):
Nie zgadzam się z tym. Do którego momentu…

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):
Dobrze, ty się nie zgadzasz. Romek, przepraszam, ale…

Poseł Roman Kosecki (PO):
Może dasz mi zabrać głos?

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):
Przepraszam, ja mam teraz głos. Nie przerywaj. Dziś masz taką inklinację, bo chcesz postawić na swoim.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Moja opinia jest prosta – w klubie powinien być lekarz sportowy, a w zakresie wychowania fizycznego podstawą jest lekarz rodzinny.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo posłom za dyskusję. Pani dyrektor ma ostatni głos.

Poseł Zbigniew Pacelt (PO):

Panie przewodniczący, dlaczego kończymy?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Nic nowego nie zostanie powiedziane. Panie pośle, będzie to zawarte w protokole kończącym prace Komisji. Nowa komisja w nowej kadencji zajmie się tym i powoła w oparciu o nasz wniosek specjalną podkomisję, aby uporządkować te sprawy. Wątków słusznych jest bardzo wiele, musimy je tylko uporządkować i prowadzić dalej.

Poseł Zbigniew Pacelt (PO):

Ale, dlaczego kończymy dyskusję? Nie mogę zabrać głosu?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, pan jeszcze się nie wypowiadał. Proszę o krótką wypowiedź.

Poseł Zbigniew Pacelt (PO):

Dziękuję, panie pośle. Szanowni państwo, Wysoka Komisjo, Zbigniew Pacelt, w tym roku mija mi 55 lat w sporcie. Problem nie leży w zwolnieniach lekarskich, jeśli jest ich 3%. Problemem są zwolnienia od rodziców. Pojawiały się pewne pomysły – nie można się denerwować i na siłę przepychać swoich racji. Ktoś powiedział, że stopień z WF musi mieć wpływ na średnią ocen. To jest klucz do rozwiązania problemu, aby rodzice myśleli perspektywicznie, jak to zakończy się w liceum. Problem zwolnień lekarskich nie jest problemem dla wychowania fizycznego. Specjaliści są problemem dla sportu. Narodowy Fundusz Zdrowia nie ze wszystkimi chce podpisywać umowy. Podam przykład problemu z Ostrowca, który, myślę, że zostanie rozwiązany jeszcze w tym roku. Jest tam dwóch lekarzy ze specjalizacją sportową, ale NFZ przez 10 lat nie podpisał z nimi umowy, z różnych powodów, nie powiem, jakich. Dzieci z Ostrowca muszą jeździć do Skarżyska, Starachowic i Kielc. To są tego rodzaju problemy; nie chodzi nawet o liczbę lekarzy mających tę specjalizację.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Pani dyrektor ma głos jako ostatnia i będziemy puentowali dyskusję.

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Tych lekarzy nie ma zbyt wielu i w tym zakresie dostęp jest ograniczony. To prawda. W chwili obecnej specjalizuje się kolejnych 45 osób, ale to wciąż mało, choć w stosunku do ogółu liczby lekarzy posiadających tę specjalizację, jest to dość dużo. Dostrzegamy, że specjalizacja trwa dość długo, proces edukacji się nie kończy. Jeśli dochodzi do sytuacji niewłaściwego kontraktowania świadczeń zdrowotnych, prosimy o sygnały albo do konsultanta wojewódzkiego, albo do wojewody, albo do Ministerstwa Zdrowia. Będziemy interweniowali i sprawdzimy, dlaczego podejmowane są takie decyzje. Lekarzy posiadających kwalifikacje jest na tyle mało, że nie widzimy uzasadnienia, aby te świadczenia były niezakontraktowane, gdyż potrzeby w tym zakresie są duże.

Panie pośle Kłopotku, w pewnej kwestii z panem posłem Koseckim muszę się zgodzić. Jeśli klub sportowy próbuje budować swoją przyszłość i zachęcać ludzi do uprawiania sportu, tworzy różnego rodzaju szkoły, np. dla przyszłych piłkarzy. Ustawa o sporcie jednoznacznie nie rozstrzyga, czy to już są zawodnicy, czy jeszcze nie. To jest problem związków sportowych. Czy wymagać od nich zaświadczenia, czy nie. Albo określą to przepisy klubów, od którego momentu traktują osoby jako zawodników, albo my przygotujemy rekomendację Polskiego Towarzystwa Medycyny Sportowej. Nie chciałam narzucać PTMS, czy to ma być ograniczenie czasowe, czy rodzaj wysiłku. Oczekuję jedynie,

że jednoznacznie i łatwo lekarze, rodzice i zawodnicy będą mogli łatwo to zidentyfikować i wiedzieć, jakie zaświadczenie jest potrzebne. Czekamy na decyzję w tym zakresie. Trochę już to trwa, ale potrzebny jest przegląd prasy, doświadczeń międzynarodowych w tym zakresie, aby ustalić, gdzie postawić bezpieczną granicę. Faktycznie, zgadzam się, że trzeba postawić ją w jakimś momencie.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Jeśli można…

Dyrektor departamentu MZ Dagmara Korbasińska:

Mam jeszcze jedną uwagę. Od dnia 1 września obowiązują nowe zasady dotyczące zwolnień z WF, ustalone przez ministra edukacji narodowej. Rozporządzenie zostało znowelizowane. Proszę wybaczyć, ale nie przytoczę teraz państwu szczegółów tego rozwiązania prawnego. Myślę, że warto zapytać o nie ministra edukacji narodowej i dać czas na ocenę tej zmiany. Może poprawi ona sytuację i ograniczy liczbę zwolnień. Poza tym rozporządzeniem było jeszcze kilka poprawek, które mają spowodować, że inaczej traktowana będzie ocena i zachęcą dzieci do innej aktywności. Stoimy po stronie MEN i przyklaskujemy im. Podczas spotkania z lekarzami rodzinnymi dyskutowaliśmy na temat częstotliwości zwolnień lekarskich. Otrzymaliśmy jednoznaczną informację, że lekarze nie nadużywają tego uprawnienia i nie ulegają rodzicom w tym zakresie. Ta statystyka, że takich zwolnień jest 3% to potwierdza.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pani dyrektor. Tu postawimy kropkę. Napiszemy wnioski.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Czy mogę powiedzieć jeszcze słowo?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dam panu głos za chwilę.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Szaleju się najadłeś?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Przepraszam państwa posłów. Tak jak powiedziałem, proszę w protokole końcowym zawrzeć nasze wskazanie – zatwierdzimy to podczas ostatniego posiedzenia – że tą tematyką należy się zająć. Proszę, aby wszyscy posłowie zapoznali się z rozporządzeniem ministra edukacji narodowej, które dotyczy postępowania w przypadku zwolnień z WF. Być może ta informacja nam w dniu dzisiejszym umknęła. Teraz kończymy, głos ma jeszcze pan poseł Kosecki. Bardzo proszę o to zdanie kończące.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Jeszcze raz powtarzam, jak to w rodzinie sportowej, dyskutujemy na różne tematy. Czasem spokojnie, czasem nieco bardziej ostro. Chodzi o to, aby dojść do pewnych rozwiązań. Mam nadzieję, że pani dyrektor się na mnie nie obraziła, że była nieco ostra wymiana zdań. Zgadzam się z tym ostatnim stwierdzeniem. Z niecierpliwością czekam na określenie wymiaru badań.

Druga kwestia – szkolenie zaczyna się obecnie bardzo wcześnie. Dzieci, które nie chodzą jeszcze do szkoły – w wieku 4-5 lat – są nim często objęte. Szkoda, że pan Kłopotek wyszedł, ale widocznie idzie się najeść czegoś innego. Prowadzimy takie badania. Chcemy mieć badania od lekarza prowadzącego. Mam swoją akademię. My odpowiadamy za te dzieci. Nasi trenerzy mają ukończone odpowiednie kursy. Musi być badanie lekarskie. Rodzic przyprowadza dziecko do akademii i czegoś oczekuje. Nawet jeśli przyjmujemy czterolatka, jesteśmy w pełni odpowiedzialni za jego życie. Odpowiadamy za to, jako klub. Trenerzy również odpowiadają za swoją pracę. Pytanie jest jedno. Zadałem je na początku. Chodzi o amatorstwo i profesjonalizm. Z pewnością w tym zakresie wpłynie nasza propozycja, z którą chciałbym, aby się państwo zapoznali. Dobrze? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Zamykam ten punkt. Przystępujemy do punktu trzeciego – rozpatrzenia raportu NIK o wynikach kontroli „Utrzymanie i wykorzystanie hal widowiskowo- sportowych". Bardzo proszę pana prezesa Uczkiewicza o zaprezentowanie raportu.

Wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Jacek Uczkiewicz:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Na wstępie muszę przeprosić Komisję, gdyż za kilka minut muszę uczestniczyć w innym posiedzeniu, gdzie przedstawiam inny raport.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę przedstawić go więc w skrócie.

Wiceprezes NIK Jacek Uczkiewicz:

Celem kontroli była ocena realizacji założonych wskaźników finansowych i funkcjonalnych przyjętych przy budowie wielofunkcyjnych hali sportowych. Kontrolą objęliśmy czterech operatorów hali, trzy urzędy gminne, czyli inwestorów, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz pięć obiektów – halę widowiskowo-sportową w Gdyni, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze, halę sportową w Częstochowie oraz Bielsko-Bialski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Jeśli miałbym to przedstawić jak najkrócej, choć pan dyrektor Delegatury w Katowicach, Marquardt, i pan radca Gębica, który koordynował kontrolę, są do państwa dyspozycji z obszerniejszą prezentacją, wszystkie skontrolowane obiekty zrealizowały wskaźniki produktu, czyli osiągnęły zakładane cele funkcjonalne, mierzone ilością uczestników i imprez. Ministerstwo Sportu i Turystyki, zdaniem NIK, prawidłowo ustalało poziom dofinansowania inwestycji ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej i prawidłowo dokonywało rozliczeń dotacji. Uwaga jest taka, że minister nie określił zasad typowania jednostek do objęcia kontrolą oraz liczby kontroli. Naszym zdaniem, w znacznym stopniu ograniczyło to możliwość uzyskania pełnego zapewnienia o prawidłowości wykorzystania środków. Ogólną cechą działalności w tym zakresie jest to, że w żadnej z objętych kontrolą hali widowiskowo-sportowych założenia finansowe obejmujące planowane przychody i koszty utrzymania nie zostały opracowane w sposób rzetelny i osiągnięte. Wszystkie zakładały straty, ale rzeczywiste kilkakrotnie przewyższały deklarowane we wnioskach. Oznacza to, że plany były przygotowane nierzetelnie. Największe nieprawidłowości w tym zakresie stwierdziliśmy w Częstochowie. Zwracamy na to uwagę, gdyż zdarzało się nam spotykać z opiniami, że planowanie jest tylko po to, aby otrzymać środki na dofinansowanie. Oczywiście, nie chodzi jedynie o kwestię tworzenia pewnej finansowej fikcji planistycznej. Te obciążenia przekładają się na wiele lat. Innymi słowy, hale sportowe są studniami dla nieokreślonych wydatków w latach przyszłych.

To w największym skrócie podsumowanie raportu. Koledzy są do państwa dyspozycji. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie prezesie, bardzo dziękuję za wstęp. Chwileczkę jeszcze przetrzymamy pana kolegów. Bardzo proszę kontynuować, a my dziękujemy za współpracę panu prezesowi w tej kadencji. Do zobaczenia. Bardzo proszę.

Wicedyrektor Delegatury NIK w Katowicach Mariusz Marquardt:

Proszę państwa, tak jak przed momentem powiedział pan prezes, skontrolowane przez nas obiekty sportowe były wykorzystywane zgodnie z przeznaczeniem, poziom dofinansowania, jaki był wymagany w związku z podjęciem przez te obiekty działalności w sposób zdecydowany przekraczał zakładany.

W kilku zdaniach scharakteryzujemy poszczególne obiekty objęte kontrolą. W przypadku hali w Bielsko-Białej wynik finansowy był gorszy od planowanego o 72%. O tyle większa była strata poniesiona w wyniku działalności, w stosunku do zakładanej. Przyczyną tego było przede wszystkim przeszacowanie przychodów. W tym obiekcie stwierdziliśmy również niższy niż zakładano wskaźnik imprez, które przewidziane były do realizacji. Od razu pragnę dodać, że ten wskaźnik koncentrował się głównie na impre-

zach rangi międzynarodowej i w dużym stopniu był zrekompensowany imprezami o charakterze krajowym, jakie udało się zrealizować.

Jeśli chodzi o halę sportową w Zielonej Górze, tam wynik sportowy stosunku do zakładanego był gorszy o 16%. W tym przypadku przyczyną również było przeszacowanie przychodów. W Zielonej Górze zostały zrealizowane założenia rzeczowe.

Najwięcej zastrzeżeń mieliśmy w stosunku do hali sportowej w Częstochowie. Tak jak mogą państwo zobaczyć na ekranie, strata wyniosła tam ponad 2200 tys. zł. Zakładano zysk na poziomie niespełna 130 tys. zł. Przyczyny to przeszacowanie przychodów, niedoszacowanie kosztów oraz opóźnienia w wyłonieniu operatora hali. W tym przypadku można wskazać, że dysponenci hali nie zdecydowali się od razu na wyłonienie operatora w trybie otwartym. Po nieskutecznym pierwszym przetargu, do którego nikt się nie zgłosił, pomimo posiadania zgody na wyłonienie operatora w trybie z wolnej ręki, próbowali innych rozwiązań, które okazały się nieskutecznie. Forsowali ostatecznie powierzenie funkcji operatora własnej jednostce, czy, aby było śmieszniej, przedsiębiorstwu energetyki cieplnej, przekształconemu w docelowego operatora. To wszystko spowodowało, że hala nie przyniosła przewidywanych przychodów i rezultat finansowy był mizerny. Wskaźnik rezultatu był o 11% mniejszy od zakładanego.

Jeśli chodzi o kolejny obiekt – halę w Gdyni – to w jej przypadku faktyczne koszty utrzymania były wyższe od zakładanych o 55%. Jeśli chodzi o wskaźniki rezultatów, to kształtowały się na podobnym poziomie, jak w przypadku pozostałych obiektów.

To wszystko, jeśli chodzi o przedstawienie kondycji hali w skrócie. Tak jak wspomniał pan prezes, w przypadku wszystkich tych obiektów niezbędne było dużo większe zaangażowanie samorządu w finansowanie. Wygląda na to, że w perspektywie dłuższego czasu to się utrzyma.

Jeśli chodzi o udzielanie i rozliczanie dofinansowania zadań inwestycyjnych z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, na ekranie zaprezentowaliśmy państwu wysokość środków, jakimi fundusz dysponował w objętych kontrolą latach 2010-2013. Na inwestycje finansowane w ramach programów inwestycji terenowych oraz inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu przeznaczono pomiędzy 58% a 67% środków tego funduszu w latach objętych kontrolą. W kontrolowanym okresie na inwestycje sportowe minister wydał ponad 712 mln zł – na zadania realizowane w ramach wojewódzkich wieloletnich programów bazy sportowej oraz ponad 670 mln zł na realizację zadań w ramach realizacji programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu. Najwięcej środków przeznaczonych zostało na cele w dwóch województwach – mazowieckim i śląskim. W informacji o wynikach kontroli, którą państwu przedstawiliśmy, znajdują się precyzyjniejsze dane, które pokazują, jak w pozostałych częściach kraju rozdzielane były środki przekazywane przez ministra.

Tak jak wspomniał pan prezes, w objętych kontrolą latach minister sportu i turystyki prawidłowo ustalał poziom dofinansowania środków z funduszu. Dotacje na budowę sali wielofunkcyjnych były rozliczane terminowo. Mankamentem wytkniętym przez NIK w tym raporcie była kwestia nieokreślenia na starcie jednostek, które powinny zostać objęte kontrolą i mała liczba kontroli zrealizowanych w tym zakresie.

Jeśli chodzi o wnioski, jakie NIK przedstawiła, przed podjęciem o budowie lub rozbudowie hali widowiskowo-sportowych jednostki samorządu terytorialnego powinny rzetelnie przeanalizować własne potrzeby i możliwości finansowe w ramach tych inwestycji, aby nie tworzono hali na wyrost, które będzie trudno wypełnić widzami lub zawodnikami. Izba stoi na stanowisku, że tylko takie przygotowanie inwestycji pozwala na osiągniecie założonych rezultatów poszczególnych przedsięwzięć. Dysponenci środków finansowych, rozpatrując wnioski o dofinansowanie budowy wielofunkcyjnych hal sportowych, powinni każdorazowo analizować zasadność dofinansowania tego typu inwestycji, mając na uwadze liczbę nowo wybudowanych wielofunkcyjnych hali sportowych. To wszystko z naszej strony. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pragnę zapytać państwa posłów, czy chcą zabrać głos. Jan Tomaszewski – proszę bardzo.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Mam krótkie pytanie do państwa. Wnioski są fajne. Brakuje mi jednego. Doszło do niedoszacowania. Ktoś projektował, zaakceptował, zaproponował budowę tych hal. Czy winni są wskazani? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Nie słyszę innych pytań. Proszę o odpowiedź na to krótkie pytanie.

Wicedyrektor Delegatury NIK w Katowicach Mariusz Marquardt:

Proszę państwa, przedmiotem naszej kontroli nie była prawidłowość wyboru wykonawcy robót, ani poprawność realizacji inwestycji, ani rozliczenia finansowe dofinansowania poszczególnych zadań. Przedmiotem kontroli była realizacja założonych rezultatów. Odnieśliśmy się do praktycznej realizacji założeń. To jest w naszym raporcie.

Poseł Jan Tomaszewski (PO):

Tak, rozumiem. Jestem pełen podziwu. Ktoś jednak zawalił. We wnioskach końcowych napisane jest, że na przyszłość trzeba na to uważać. Nie rozliczamy przeszłości?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Niestety, przeszłość będzie rozliczana lokalnie – przez wyniki, samorząd, nadzorujących właścicieli. Radni z pewnością toczą gorącą dyskusję w tym zakresie i mogą składać wnioski do odpowiednich organów państwa. Proszę jeszcze o odpowiedź.

Wicedyrektor Delegatury NIK w Katowicach Mariusz Marquardt:

To zostało już wspomniane, ale być może nie wybrzmiało dostatecznie silnie w wypowiedzi pana prezesa Uczkiewicza. Zacytuję w związku z tym wypowiedź prezydenta Częstochowy ze strony nr 15. W wyjaśnieniach kontrolnych stwierdził on: „Analiza założonych oraz aktualnych kosztów utrzymania hali, a także osiąganych przez nią przychodów jest niecelowa i zbędna dla oceny realizacji projektu". Kontrola wykazała, że te analizy i szacunki były robione wyłącznie na potrzeby pozyskania środków zewnętrznych, niezbędnych dla stworzenia możliwości realizacji projektu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To element niegospodarnego działania. Tak można to nazwać.

Czy są inne uwagi? Nie słyszę. Dziękuję. Zamykam punkt trzeci porządku dziennego i zamykam posiedzenie Komisji.